Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok II. Tarnów, dnia 8 września 1928 r. Cena 20 gr. Nr. 32.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. Piłsudskiego l. 1. parter.
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 17 do 18

Rękopisów nie zwraca się.

Rząd obecny a uposażenie pracown. państwowych.

Jedną z najciemniejszych stron działalności naszych partyj politycznych jest wygrywanie na nędzy ludzkiej. Miast myśleć o poprawie, miast rzeczowo nad poprawą pracować, bruździ się tylko, grając na najniższych instynktach rzesz pracujących.

I to się ma nazywać opozycją!

Tajemnicą Poliszynela jest, że pracownicy państwowi, jak i zresztą ogół pracowników, niema się świetnie.

Za rządów partyjnych nędza pracowników państwowych doprowadzona była do ostatecznych granic, a źródłem jej było dopuszczenie do zastraszającej deprecjacji waluty i konieczność wprowadzenia karkołomnej mnożnej. Otworzyło się zaczarowane koło, z którego, zdawało się, nie było wyjścia.

Staczali się w przepaść ludzie, szło nieuchronnie po pochyłej drodze państwo.

I oto nadchodzi maj 1926 roku.

Waluta zostaje stabilizowana. Rząd niezwłocznie umacnia władzę swą w narodzie i autorytet zagranicą.

Od pierwszej chwili rząd Marszałka Piłsudskiego przystępuje do naprawienia wielkiej krzywdy, jaka się za rządów partyjnych działa pracownikom państwowym.

Tak zwana mnożna została zniesiona, jak również zniesiony został słynny, a wielce krzywdzący pracowników państwowych okólnik b. ministra skarbu Zdziechowskiego, w którego wyniku pobory urzędnicze zmniejszone zostały faktycznie — zależnie od kategorji — o 4, 6 i 8%. Pierwszy ten krok rządu Marszałka Piłsudskiego znaalzł wyraz w okólniku ministra skarbu, który obowiązywał już z dniem 30 czerwca 1926 r.

W miarę postępowania prac nad równoważeniem budżetu, rząd w dalszym ciągu myślał i realizował poprawę bytu pracowników państwowych. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 4-go listopada 1926 r. przyznany został funkcjonarjuszom państwowym jednorazowy zasiłek w wysokości 20% uposażenia (okólnik min. skarbu z 5 listopada 1926 r.).

Już w następnym miesiącu, bo 18 grudnia 1926 r. podwyższono uposażenie funkcjonarjuszów państwowych o 10% (okólnik min. skarbu z 28 grudnia 1926 r.). Było to, jak wiadomo, wprowadzone w charakterze uzupełnienia prowizorjum budżetowego na okres od 1 października 1926 r. do 1 kwietnia 1927 r.

Jednym z naczelnych postulatów rządu była kwestja wydatnej i trwałej poprawy bytu pracowników państwowych. Nie miało to oczywiście charakteru demagogji partyjnej, a musiało znaleść realne wyraz w budżecie państwa, którego powtórne zachwianie groziłoby Polsce ruiną. Postulat ten realizowany był więc stopniowo i mimo stabilizowanej już waluty i stopniowego zmniejszania się kosztów utrzymania, rząd kontynuował sprawę podwyżki płac.

Rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 sierpnia b. r. przyznano pracownikom państwowym po raz drugi jednorazowy zasiłek (wyrównanie dodatku mieszkaniowego), płatny w dwóch ratach: 1 października i 1 grudnia 1927 r. (okólnik min. skarbu z 20 sierpnia 1927 r.).

Trzeci jednorazowy zasiłek w wysokości 45% uposażenia, płatny również w dwóch ratach: 25 stycznia i 10 marca 1928 r., przyznano okólnikiem min. skarbu z 23 stycznia 1928 r.

Ustawą z dnia 31 marca 1928 r. o prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia przyznany został znowu jednorazowy zasiłek w wysokości 45% uposażenia miesięcznego, płatny w dwóch ratach: 20 kwietnia i 20 maja 1928 r. (okólnik min. skarbu z 4 kwietnia 1928 r.).

Wreszcie na podstawie uchwały Rady ministrów z 30 czerwca 1928 r., min. skarbu okólnikiem z 4 lipca b. r. podwyższyło uposażenia pracowników państwowych o 15%.

Z drugiej strony, na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego wzrost **kosztów utrzymania w okresie od 1 maja 1926 r. do 1 sierpnia 1928 r. wynosi w sumie 22 .**

Jeśli więc przyjąć pod uwagę, że przez samo zniesienie rozporządzenia Zdziechowskiego uposażenie pracowników państwowych podwyższone zostało faktycznie przeciętnie o 6%, a dwie stałe podwyżki wynoszą w sumie 25%, otrzymamy ogólne podwyższenie poborów urzędniczych w okresie panowania obecnego rządu o 31%, plus czterokrotne zasiłki jednorazowe, podczas gdy wzrost kosztów utrzymania wynosi w tym samym okresie 22%.

Tyle mówią cyfry.

Cóż jednak robi t. zw. opozycja, by udowodnić, że rząd źle traktuje swoich pracowników?

Oto wyliczenia robi za okres od grudnia 1925, czyli że składa odpowiedzialność na rząd obecny za to, co sama wobec urzędników robiła, gdy była u steru władzy.

Jest to przysłowiowa uczciwość opozycyjna!

Ani w łonie rządu, ani w Bezpartyjnym Bloku nikt nie twierdzi, że pracownicy państwowi opływają w dostatkach!

Wiele jeszcze jest do zrobienia w tej dziedzinie. Zgoda i na to, że obliczenia statystyczne są niedokładne i w wielu wypadkach nierealne. I o poprawie bytu pracowników państwowych myśli rząd i organizacje z rządem współpracujące, a faktycznem dowodem tego jest wyżej przytoczony szereg zarządzeń.

A opozycja partyjna swoim zwyczajem mąci wodę, judzi i dla zdobycia utraconej popularności pokazuje palcem na rząd i krzyczy: Oto winowajca!... Zaś gdy sama u steru władzy była, zdobyła się... na ściąganie z płac pracowników państwowych, za poradą p. Zdziechowskiego, 4, 6 i 8%.

Kwatermistrzostwo 5. p. s. k.

L. dz. 5169/Adj.

Przetarg na dostawę siana i słomy.

Dowództwo 5 pułku strzelców konnych w Tarnowie zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczonego dostawę paszy objętościowej t. j. siana i słomy na karmę i ściółkę dla Garnizonów Tarnów i Bochnia na czas od 1/X do 31/III 1929 r.

Przetarg odbędzie się dnia 18 września 1928 r. o godz. 10 rano w kancelarji kwatermistrza pułku (w koszarach im. Generała Orłowskiego) w Tarnowie przy ul. Bandrowskiego.

Wszelkich informacyj dotyczących dostawy udziela kwatermistrzostwo 5. p. s. k. w dnie powszednie w godzinach od 9-11-tej, jak również w tych samych godzinach są do przeglądnięcia przepisy dotyczące dostaw wojskowych oraz są do nabycia druki ofert za opłatą 1 zł., które druki należy wypełnić.

Tarnów, 6/IX 1928.

Kwatermistrz 5 p. s. k.
KURNATOWSKI mjr. mp.

Z dniem 8 sierpnia b. r. został otwarty
Sekretarjat Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem
w Tarnowie, przy ul. Panny Marji Nr. 9.
Sekretarjat otwarty: od 9-11 i od 17-18

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty

Administracja czynna od 16-18.

Jak zapobiec nieszczęśliwym wypadkom wśród młodzieży?

Z bólem serca uczestniczyli liczni mieszkańcy naszego miasta przed kilku dniami w pogrzebie 17-letniego studenta tut. I. gimn., który po 7-miu latach studjów nie doczekał celu swej pracy żmudnej, egzaminu dojrzałości; stracił bowiem życie w jednej prawie chwili po przejażdżce na rowerze, w niebezpiecznych nurtach zdradliwego Dunajca, jako jedna z licznych ofiar nieostrożności.

Czyż mamy zadowolić się jedynie wzdychaniem, biadaniem i komentowaniem, żałowaniem nieszczęśliwych rodziców i ich syna jedynaka, ich jedynej nadziei?

W ten sposób nie zdołamy zapobiec dalszym podobnym wypadkom. Należy się nad tem poważnie zastanowić i obmyśleć radykalne sposoby ochrony niedoświadczonej, ruchliwej i lekkomyślnej młodzieży. Istnieją Towarzystwa ochrony zwierząt, ale niema jeszcze takich Towarzystw skutecznej ochrony młodzieży, któreby radykalnie działały.

Nim pojawią się rady i wskazówki innych w tej, nie cierpiącej zwłoki sprawie, niech mnie wolno będzie podać na tem miejscu sposoby zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom młodzieży.

Ucząc przez 30 lat w szkołach, doszedłem do przekonania, że młodzieżą należy się beustannie opiekować. Doświadczenie uczy, że opieka rodziców i wychowawców nie wystarcza. Ten obowiązek mają wszyscy dorośli, przy pomocy władzy bezpieczeństwa. Któż z nas jest pewny, że jego syn w przyszłym sezonie kąpielowym nie zginie, jak przed kilku dniami śp. Szatkowski, w ub. r. bł. p. Haut, dawniej panna Brand i t. d.? Każdy powinien chronić przed niebezpieczeństwem dzieci obce tak samo jak swoje. Nieposłuszną młodzież należy zmusić do posłuszeństwa przy pomocy władzy bezpieczeństwa.

W urzędzie policyjnym należy prowadzić ewidencję ofiar nieszczęśliwych wypadków wskutek lekkomyślności i nieposłuszeństwa, jak np.:

Dnia ... r. ... stracił życie przez utonięcie w ... X Y, lat... uczeń (nica) oddz. „, szk. ... wskutek lekkomyślności, nieposłuszeństwa.

Odpisy takich wykazów dużym, wyraźnym drukiem, z napisem „Przestroga dla młodzieży“, należy umieścić na widocznem miejscu w westybulu każdego zakładu wychowawczego, każdej szkoły powszechnej i średniej, a nauczyciele mają je z końcem każdego roku szkolnego odczytywać i objaśnić młodzieży szkolnej.

Ponieważ młodzież często więcej słucha kolegów (koleżanek), niż rodziców i wychowawców, należy utworzyć w szkołach Kółka ochrony życia młodzieży i zobowiązać je do wywierania wpływu na lekkomyślnych i nieposłusznych. W tych Kółkach powinny się odbywać często pogadanki o faktycznych (zaczerpniętych z kronik gazet) wypadkach utonięcia itp. wskutek lekkomyślności.

Również na plażach powinny być zamieszczane wykazy przedwcześnie zmarłych dla przestrogi. Towarzystwa ratunkowe są niezbędne na każdej plaży.

Wraz ze świadectwami z końcem roku szkolnego należy wręczać młodzieży przestrogi drukowane.

Władza bezpieczeństwa powinna czuwać nad tem, aby młodzież do lat 21 bez opieki nie kąpała się.

Wydaje się to może śmiesznem, ale wolimy śmiać się z tego, aniżeli płakać nad grobem kilkunastoletnich panien i młodzieńców.

Droga życiowa uczącej się młodzieży przypomina wycieczkę w góry. Dąży wśród przepaści do szczytów coraz wyższych (egzam. wstępny do gimn., matura, egzaminą uniwersyteckie, promocja i t. d.). Który turysta życzy sobie, aby tuż u samego szczytu wpadł w przepaść i stracił życie? Żaden... A jednak nie brak takich wypadków. Przyczyna... lekkomyślność.

Kochana Młodzieży! Czy godzi się dla kąpieli stoczyć się ze szczytu w przepaść i zadać stroskanej matce i spracowanemu ojcu ranę nieuleczalną, a jednym zamachem zniszczyć własną pracę, przeszłość i stracić przyszłość w kwiecie wieku, bez pożytku dla Ojczyzny, dla bliźnich?

Niech słowa rodziców i wychowawców będą dla Kochanej Młodzieży słowami Tego, który nakazał: „Czcij ojca i matkę, abyś żył długo!“ **J. Wachtel.**

Z komitetu Bema.

Z posiedzeń komitetu ścisłego i obywatelskiego.

Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu Bema, w którem wziął udział delegat Tow. polsko-węgierskiego w Budapeszcie hr. Dębski, by omówić techniczną stronę uroczystości, związanej z udziałem delegacji węgierskiej. Delegacja podzielona będzie na dwie grupy, t. j. oficjalną i wycieczkową.

Delegacja pierwsza, której przewodniczyć będzie gen. Balas, składać się będzie z członków komitetu węgierskiego, przedstawicieli Tow. polsko-węgierskiego, sześklerów z ziemią siedmiogrodzką i delegacji z Tamasi Cosban-war, miejsca rodzinnego gen. Bema.

Uroczystości budapeszteńskie rozpoczną się w dniu 3 października, gdy przybędą zwłoki gen. Bema na stację Kalebia, gdzie do specjalnego pociągu doczepiony zostanie wagon ze szczątkami bohatera.

Przybycia zwłok oczekiwać będzie na dworcu wschodnim w Budapeszcie delegacja rządu węgierskiego i charge d'afair p. Łazarski.

Stamtąd udadzą się w pochodzie przed muzeum narodowe, gdzie zostaną wystawione na widok publiczny.

5-go po hołdzie żałobnym wyjadą w dalszą drogę do kraju.

Na granicy w Dziedzicach powita je wojew. Grażyński, w Krakowie wojewoda Darowski.

W Krakowie program przewiduje po powitaniu przez p. wojewodę przewiezienie do bram Krakowa, t. j. do Barbakanu, w którym powitać ma powracającego bohatera prezydent m. Krakowa.

Od dworca przewiduje się defiladę garnizonu, zaś po niej śniadanie w kasynie wojskowem. — Śniadanie to wydaje gen. Romer, insp. armji polskiej, najstarszy artylerzysta.

Po galowem przedstawieniu i zwiedzeniu miasta, jakoteż raucie w dniu 7-go, nastąpi pochód ze zwłokami na dworzec i odjazd do Tarnowa.

* * *

Ceremonjał przyjęcia zwłok gen. Bema w Tarnowie, oddany poszczególnym sekcjom w komitetcie obywatelskim, podamy w odpowiednim czasie.

* * *

Dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema.

Przewodniczącym był w zastępstwie Dra Kryplewskiego asessor Jakubowski, sekretarzował Kołodziej, sekretarz magistratu. Po przywitaniu zgromadzonych zabrał głos rtm. Naimski, jako sekretarz ścisłego komitetu, przedstawiając program pracy dla poszczególnych sekcyj, oraz ceremonjał przyjęcia szczątków bohatera, powracającego na łono Ojczyzny.

W dyskusji, którą zapoczątkował p. dyr. Orzech, prosząc o upiększenie gmachu gimnazjum II., znajdującego się w pobliżu punktu kulminacyjnego uroczystości, zabrał głos m. innymi redaktor „Naszego Głosu“ p. Armatys, zapytując, kiedy mają być wydrukowane afisze, czy z napisem ś. p. Generał Bem, **„bo nie umarł jako katolik“.**

Na to rtm. Naimski, jako sekretarz ścisłego komitetu odpowiedział redaktorowi „Naszego Głosu“, że **kwestjonowanie wyrazu jest co najmniej nieprzyzwoitem.**

Od siebie dodajemy, że tego rodzaju wystąpienia są chamstwem, domagającem się o posłanie tego pana do prymitywnej szkoły powszechnej, **recte jakiegoś innego** laboratorjum uszalchetnienia instynktów a-perwersyjnych.

* * *

Zebrani uchwalili wybór przewodniczących 12 sekcyj, z prawem kooptowania wedle uznania przewodniczących.

Sekcja ogólna: burmistrz Dr Kryplewski, starosta Marossanyi, płk. S. G. Kleeberg.

Sekcja finansowa: Hanousek.

Sekcja porządkowa: kpt. Żyborski, prof. Godowski, kom. Drożański.

Sekcja prasowa: red. Gaweł.

Sekcja muzyczna: Dr Silbiger, prof. Gorzejowski, kap. 16 p. p. Ciapkiewicz.

Sekcja wydawnictw: prof. Pogoda.

Sekcja kwaterunkowa: inż. Wowkonowicz.

Sekcja wyżyw.: dyr. Gładyszowski.

Sekcja dekoracyjna: dyr. Studnicki.

Sekcja przyjęcia gości zagranicznych: mjr. Kurnatowski, mjr. Warzybóg, Kołodziej i de. magistratu.

Sekcja przyjęcia delegacyj zamiejscowych: Marszałkowicz, Marzec i poseł Jarosz.

* * *

PROTOKÓŁ

z posiedzenia organizacyjnego Komitetu Obywatelskiego dla uczczenia pamięci generała Bema, które odbyło się dnia 3 marca 1926 r. o godz. 18 w sali Towarzystwa Kasynowego w Tarnowie.

Po załatwieniu formalności wstępnych, uchwalono rozpocząć propagandę w szerszym stylu, celem sprowadzenia zwłok syna tut. grodu, wielkiego bojownika o wolność Polski i Węgier do rodzinnego miasta, zająć się budową pomnika, na razie zaś urządzić 14 marca uroczystą akademję w 75-cioletnią rocznicę śmierci bohatera.

Komitet postanowił rozpocząć akcję zbierania funduszów na sprowadzenie zwłok jego do kraju.

W celu zrealizowania tych postanowień, wyłonił się komitet ścisły w składzie:

Prezes: pułkownik Prymus Jan Juljusz.

Wiceprezes: starosta Żułkiewicz.

Sekretarz: porucznik Podraza.

Skarbnik: ks. prałat Myssor.

Członkowie: profesor Wojciechowski, rotmistrz Naimski.

Na akademję postanowiono zaprosić:

1) Poselstwo Rzeczypospolitej węgierskiej w Warszawie.

2) Profesora Divéky, Warszawa, Uniwersytet.

3) Towarzystwo polsko-węgierskie w Krakowie.

Na tem posiedzenie zakończono.

Tarnów, dnia 3 marca 1926.

Sekr.: **Podraza,** por. Prez. **Prymus,** płk.

Jak pracuje B B. W. R.?

Zebranie BBWR. w Kamionce Wielkiej.

Dnia 26 sierpnia b. r. odbyło się w gminie Kamionce Wielkiej, powiat Grybów, wielkie zebranie zwolenników BBWR., na którem obecnych było ponad 200 osób, tak z gminy Kamionki Wielkiej, jak i okolicznych gmin.

Między zebranymi byli obecni tak chłopi, jak i urzędnicy, oraz robotnicy.

Przewodniczącym zebrania obrano naczelnika gminy p. Żaka, który po zagajeniu udzielił głosu posłowi Jaroszowi, który w sposób nadzwyczaj jasny i przystępny przedstawił ludności ciężką pracę rządu i współpracującego z nim BBWR. Podał również, jakie są plany BBWR. na przyszłość.

Zebrani wysłuchali wywodów posła Jarosza z wielkiem zainteresowaniem, poczem rozwinęła się dyskusja, w czasie której zebierali głos różni mowcy. — Na różne interpelacje odpowiadał poseł Jarosz bardzo wyczerpująco.

Imieniem zebranej ludności bolączki ich wypowiedział naczelnik stacji p. Stepek, który między innemi poruszył sprawę obniżenia składek asekuracyjnych od budynków, rozrzuconych po górach.

Ponieważ poruszona sprawa przymusowego ubezpieczenia i charakteru P. Z. U. W. była przez p. Stepka niedokładnie i mylnie przedstawiona, zabrał głos w tej sprawie inspektor P. Z. U. W. p. Albin, który w sposób rzeczowy i dla ludności przystępny, operując datami pożarów i cyframi wypłaconych odszkodowań, wyjaśnił ludności, jaki cel ma istnienie P. Z. U. W. i jakie oddaje ludności usługi. W toku swego przemówienia wspomniał p. inspektor Albin, że od czasu przewrotu majowego, t. j. po objęciu rządów przez Marszałka Piłsudskiego, w każdej dziedzinie nastąpiła poprawa i że oko Marszałka Piłsudskiego i do P. Z. U. W. też zaglądnęło i to co było złem, zostało usunięte, a mianowicie od roku 1926 obniżone zostały składki o 30%, dalej że tym wszystkim, którzy składki nie płacili w latach 1924, 1925 i 1926, rozłożono zaległe składki na 5 lat, dalej że umożliwiono przyjście ubogiej ludności z pomocą przez darowanie zaległych składek, do czego potrzebne było tylko świadectwo ubóstwa, wystawione przez gminę, a potwierdzone przez odnośne władze. W dalszym ciągu swego przemówienia podał p. inspektor Albin, że część funduszów P. Z. U. W. przeznaczona jest co roku na akcję przeciwpożarową, z których to funduszów powiat grybowski był w latach 1927 i 1928 wydatnie subwencjonowany tak w naturze, jak i gotówce.

Następnie bardzo zajmujący referat gospodarczy wygłosił przybyły z posłem Jaroszem p. Biedroń Tadeusz, kptórego zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem, czego dowodem jest to, że ludność dziękując przybyłym, p. posłowi Jaroszowi i inspektorowi P. Z. U. W. p. Albinowi, prosiła o pamięć i częstsze urządzanie zebrań.

W końcu zebrani po wzniesieniu hucznych okrzyków na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, uchwalili następującą rezolucję:

1) Zebrani wyrażają hołd Prezydentowi Państwa Ignacemu Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu za ich pracę przy naprawie stosunków w państwie.

2) Jako rolnicy biorą duchowy udział w dzisiejszych dożynkach w Spale, które są wyrazem troski państwa o rozwój rolnictwa, jako podwaliny państwa.

3) Wyrażają votum ufności dla posłów i senatorów BBWR.

Zebrani proszą Wysoki Rząd:

4) O połączenie wszystkich podatków w jeden, oraz sumienne i sprawiedliwe ich rozłożenie na wszystkich obywateli.

5) O obniżenie składek asekuracyjnych w miejscowościach górskich ze względu na ubogi stan ludności i rozrzucenie gospodarstw.

6) O obronę i przestrzeganie spoczynku niedzielnego tak w handlu jak i w przemyśle.

7) O naprawę ustroju parlamentarnego i większej swobody działania dla p. Prezydenta.

8) O budowę drogi z Kamionki do No-

wego Sącza, jako największej bolączki 10 gmin, ciążących swojemi interesami do Nowego Sącza, celem zwolnienia ludności od ciągłych niebezpieczeństw życia i strat, na jakie narażona jest przy obecnym stanie tej drogi.

9) O pomoc przy dokończeniu szkoły, która dla gminy jest konieczną.

Zebranie BBWR. w Ptaszkowej.

Dnia 26-go sierpnia b. r. odbyło się w gminie Ptaszkowy pow. Grybów wielkie zebranie zwolenników BBWR., na którem obecnych było ponad 200 osób, tak z gminy Ptaszkowy, jak i z okolicznych gmin.

Między zebranymi byli obecni tak chłopi, jak i urzędnicy, oraz robotnicy. Przewodniczącym zebrania obrano ks. proboszcza Pykosza, który po zagajeniu udzielił głosu posłowi Jaroszowi. P. Jarosz w sposób nadzwyczaj jasny i przystępny przedstawił ludności pracę rządu i współpracującego z nim BBWR. nad uzdrowieniem i utrwaleniem państwa. Dalej zobrazował obowiązki i prawa obywateli, jak również omówił, w jakich warunkach i po co powstał BBWR. Podał również, jakie są plany BBWR. na przyszłość.

Zebrani wysłuchali wywodów posła Jarosza z wielkiem zainteresowaniem, poczem rozwinęła się dyskusja, w czasie której zabierali głos różni mowcy. Na różne interpelacje odpowiadał poseł Jarosz bardzo wyczerpująco.

W końcu zebrania zabrał głos ks. proboszcz Pykosz, który z wywodami posła Jarosza zgadzał się w zupełności, twierdząc, że naprawdę dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu zaczyna się w Polsce dziać coraz lepiej.

Nakoniec zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani dnia 26 sierpnia 1928 r. zwolennicy BBWR. w gminie Ptaszkowy wyrażają hołd i uznanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu za dotychczasową działalność nad podniesieniem Polski do roli mocarstwowej i uchwalają:

1) zebrani proszą p. Marszałka o zarządzenie, by wszystkie podatki połączone zostały w jeden i by rozłożone zostały w sposób sprawiedliwy;

2) solidaryzują się z rządem i BBWR. w kierunku zmiany naszej wadliwej konstytucji i proszą, by przy zmianach tych nadano Prezydentowi państwa szerokie prawa, oraz uniezależniono rząd od wybryków partyj sejmowych, t. j. by rząd mianował i zwalniał Prezydent Rzeczypospolitej;

3) zebrani domagają się, by rząd zbadał sprawę wydzierżawienia monopolu zapałczanego i winnych ukarał;

4) domagają się zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, by głosowanie odbywało się na osoby, a nie na listy.

Co słychać w Grybowie.

W nrze 29 tygodnika ukazał się artykuł, podpisany literami M. S., w którym poruszono wiele spraw powiatu grybowskiego, między innemi zahaczono też sprawę stosunków w szkolnictwie i sprawę działalności na polu ubezpieczeń społecznych, prowadzonej przez inspektora P. Z. U. W. w Grybowie, p. Albina.

Ponieważ sprawy te winny wszystkim leżeć na sercu, przeto chcąc, by ogół wiedział coś więcej z jednej strony o wysiłkach ludzi uczciwych, a z drugiej o łajdactwach popełnianych dotąd przez niektóre jednostki, pozwolę sobie na poruszenie tych spraw, a mianowicie:

Słusznie poruszoną została sprawa stosunków w szkolnictwie, bo jeśli między nauczycielami znajdują się tacy, którzy zamiast dzieci wychowywać na uczciwych obywateli, znęcają się nad niemi i uczą je kraść, to chyba nie można przejść nad tem do porządku dziennego, tembardziej, że dzieje się to za wiedzą i zgodą władz, które podobne wybryki winny karać bezwzględnie. — By dać czytelnikom cały obraz tej sprawy, podaję dosłowną treść zażalenia, wniesionego obecnie po raz trzeci przez ludność gminy Polany, a mianowicie:

Podpisani obywatele gminy Polany powiat Grybów, Małopolska, zniewoleni wobec niewytłumaczonego a uporczywego milczenia władzy, zwrócić się bezpośrednio do władzy wyższej z następującem zażaleniem przeciw Gabrjelowi Merenie, nauczycielowi szkoły miejscowej dla dzieci w gminie Polany, pow. Grybów, ponieważ Gabrjel Merena jest od 5 lat nieszczęściem i plagą naszej gminy i to niestety w roli nauczyciela naszych dzieci. Wobec faktów poniżej w dalszym ciągu podanych, tylko najpobieżniej naszkicowanych, jest to wprost urągowiskiem darzyć owego osobnika zaszczytnem mianem nauczyciela.

Od pierwszego pojawienia się pana Mereny w naszej gminie, zawitało dla naszych dzieci, a pośrednio i dla nas istne piekło w postaci ludzkiej.

Pan Merena bije nasze dzieci, ile tylko wlezie, — **jest to nie nauczyciel, lecz niszczyciel ludzi.**

Widok krwi ludzkiej zdaje się tej zdeprawowanej duszy sprawiać szczególną przyjemność, a dowodem tego jest fakt okrutnego pobicia własnego dziecka, ze szczególnem udręczeniem, co było nawet przedmiotem postępowania karnego w sądzie powiatowym w Grybowie.

Tem więcej niema oczywiście serca pan Merena dla obcych dzieci, których używa do ciężkich robót w interesie własnym.

P. Merena uważa widocznie tę robotę za należność i polepszenie swoich dochodów pensyjnych. Zdarzało się, że p. Merena w największe mrozy, gdy dzieci były słabo odziane, pędził je w pole — około swego gospodarstwa do roboty, — do noszenia kamieni do swego ogrodu, do drenowania swego gruntu, przyczem dzieci narażone były na rozmaite ciężkie choroby, a najwięcej na przeziębienie rąk.

Na żale rodziców odpowiadał p. Merena nieprzyzwoicie, a czasami słowami: tak mi się podoba.

Pozatem że nad naszemi dziećmi znęcał się, to jeszcze **uczył je kraść,** gdyż kazał przynosić z domów koty, za które płacił dzieciom szkolnym po 50 groszy za sztukę. Nic dziwnego, że w krótkim czasie w całej wsi nie było ani jednego kota.

Wiele innych spraw mielibyśmy jeszcze do poruszenia, jednak nam, jako porządnym obywatelom nie godzi się zajmować tym panem, a część swoich żali podajemy dlatego, by władze i ludność wiedziały, jaka dawniej bywała sprawiedliwość.

Pan Merena nietylko że znęcą się nad dziećmi, ale bawi się w jakiegoś intryganta i oszczercę, a jeśli ktoś upomni się o swoją krzywdę, którą mu ten pan wyrządził i żąda by to, co o nim powiedział odwołał, pan Merena zaraz grozi strzelbą. Ostatnio niedawno był taki wypadek, gdzie oczerniony gospodarz zażądał w grzeczny sposób odwołania oszczerstwa, wówczas pan Merena złapał strzelbę i zwracając się do chłopa krzyknął: wynoś się stąd, bo ci kulę wpakuję w łeb.

Powyższe podajemy do wiadomości władz po raz ostatni, ufając, że prośba nasza zostanie pomyślnie załatwiona, — ufamy bowiem, że rząd Marszałka Piłsudskiego takich ludzi, którzy krzywdę obywatelom czynią, nie będzie tolerował.

Przeciw nauczycielowi Gabrjelowi Merenowi zaświadczają świadkowie: Osif Dziopko, Mitro Dziopko, Ewdoka Bakalar, Lenko Dorosz, Wadomir Marlej, Antonina Szczęśniak, Teodor Binczarowski, Nestor Małyniak.

Całą osnowę prośby poświadcza prawdą Zwierchność gminna Polany.

Pieczęć. **A. Gogóć, wójt.**

Do zażalenia tego nic dodawać nie potrzeba, jak tylko tyle, że winni tolerowania tych spraw, t. j. w pierwszym rzędzie b. inspektor szkolny p. Klich powinni zostać surowo ukarani.

Jak dalece wymieniony w zażaleniu nauczyciel dał się ludności we znaki, może posłużyć fakt, że ludność Polany, jakkolwiek jest ruska, prosi o nauczyciela Polaka, twierdząc, że napewno żaden z nich w ten sposób nie będzie postępował z ich dziećmi.

Odnośnie do działalności na polu ubezpieczeń społecznych, prowadzonej w tut. powiecie przez inspektora P. Z. U. W. p. Albina, należy zaznaczyć, iż jest ona prowadzona przez trzech ludzi, a mianowicie: p. Magońskiego starostę tut. powiatu, inż. Długoszowskiego i inspektora P. Z. U. W. Albina. Ludzie ci, mimo pewnych trudności, z pełnem poświęceniem rzec można z niczego stworzyli w ciągu kilku miesięcy 9 Straży pożarnych, zaś 11 dawno istniejących pobudzili do życia i zaopatrzyli w potrzebne narzędzia pożarnicze — i to wszystko z bezzwrotnych zasiłków P. Z. U. W.

Ostatnio powiat wzbogacony został o jedną motorową sikawkę, na kupno której 50% ceny kupna otrzymała Straż pożarna w Grybowie (na wniosek inspektora P. Z. U. W., a za usilnemi staraniami starosty i inż. Długoszowskiego) z P. Z. U. W.

Z zadowoleniem i uznaniem należy podkreślić, że zabezpieczenie powiatu przed klęską pożaru zawdzięczyć należy wymienionym trzem jednostkom, które śmiało można nazwać duszami powiatu, — pracują oni bowiem w każdej dziedzinie po cichu, lecz z dobrym rezultatem.

O innych sprawach powiatu pomówię w następnym numerze, obecnie chciałbym poruszyć jeszcze sprawę, która każdego obywatela, płacącego podatki, musi interesować, a mianowicie na linje telefoniczne, które w powiecie grybowskim są miejscami bardzo zaniedbane. Nie wiem dlaczego (może dla reklamy, by cudzoziemcy przejeżdżający tą drogą do Krynicy mogli podziwiać, jak dbamy o swój majątek), od kilku tygodni przerwaną jest jedna linja telefoniczna i druty z niej są przyczepione do płotów.

Czy może personal techniczny jest niewystarczający? Wątpimy, cały bowiem Grybów posiada tylko 4 linje i to na małych odcinkach. Można je więc, mając do tego dwóch pracowników, utrzymać w porządku, trzeba jednak chcieć, a najważniejsze poczuwać się do obowiązku szanowania majątku państwa i grosza publicznego.

Obserwator.

Z Dąbrowy.

W ostatnich dniach nastąpiło pewne ożywienie w ogórkowym sezonie, kończącym się już w Dąbrowie. Ożywienie to w postaci wiecu posłów z szeregu PSL. Piast, dźwigających już z trudem nadwyrężony mocno sztandar partyjny, — wypadło jednak nader blado.

Zapowiedziane bardzo hucznie „zgromadzenie“, po którem miały nastąpić dożynki, połączone z fetami i tańcami, przemieniło się w anemiczne zabranie spędzonych z trudem z okolicznych wsi partyjników, na którem pp. Brodacki i Witos ubolewali nad przeróżnemi dolegliwościami życia społecznego i politycznego w dzisiejszej Polsce, jako to nad niedobrze przemyślanym budżetem, biernością bilansu handlowego, mnogością emerytów, niesprawiedliwym rozkładem podatków, rozpolitykowaniem urzędników i t. d. Przyznał wprawdzie p. Witos, że mamy stałą walutę, ale to „nie zasługa rządu, lecz nasza, bo płacimy podatki!“...

Zapytać byśmy się mogli pana posła, **dlaczego to** dopiero teraz, albo **czy** dopiero teraz płaci się w Polsce podatki? Zapytać byśmy się mogli, **czy za czasów jego rządów** urzędnicy nie byli rozpolitykowani, — **czy mieliśmy wówczas lepszy budżet,** lepszy rozkład podatków i t. d.

Szkoda jednak czasu i atłasu na rozważanie tego, co dla wszystkich jest jasne, tylko dla niektórych głów w Polsce niedostępne i niezrozumiałe. Dla wszystkich w Polsce poprawiło się bardzo wiele, uznała to już i zagranica, — uznał cały świat, — tylko niektórzy jeszcze „obrońcy ludu“ starają się wmówić w ten lud, że jest źle, że jest gorzej, że będzie coraz gorzej!...

Nie zbałamucą już jednak tak łatwo ludu, który widział na własne oczy, co się działo w Polsce za rządów Witosa, jak marka leciała na łeb, jak zaczął lecieć świeżo ustabilizowany złoty, jak chłop sprzedał krowę, a za tydzień za te pieniądze nie miał co już kupić i t. d. Są to rzeczy wszystkim naogół dobrze znane i szkoda tylko, że jeszcze są w Polsce ludzie, którzy uznać nie chcą tego, co cały świat uznał.

* * *

Dnia 4 września b. r. odbyły się uzupełniające wybory do Rady gminnej. Wystawiono jedną listę, t. zw. kompromisową. Zapisanych do głosowania 80, faktycznie głosowało 30. Zainteresowanie się wyborami słabe. — Do Rady zostali wybrani: 1) Dr Łukasz Staśko, adwokat, 2) Tryba Władysław, kierownik szkoły dokształcającej, 3) Śliwa Jan, dyrektor szkoły powszechnej, 4) Król Kazimierz, naczelnik urzędu skarbowego, 5) Matuszewski Władysław, naczelnik sądu powiat., 6) Kalafarski Franciszek, sędzia powiatowy, 7) Dr Trybowski Władysław, adwokat, 8) Dr Sozański Stanisław, adwokat i 9) Dr Kurzyniec Wojciech, st. lekarz powiatowy. — Wybory odbyły się zupełnie spokojnie.

* * *

Magistrat wszczął starania o pożyczkę na uruchomienie elektrowni, które to starania są w stadjum poważnem, albowiem już wkrótce ma się rozpocząć budowa elektrowni. Celem lepszego zaopatrzenia miasta w wodę, magistrat zamówił potrzebną ilość rur wodociągowych, a sprawą tą kieruje dyrektor wodociągów miejskich w Tarnowie p. inż. Leichter. Przeprowadzono również częściową kanalizację miasta, a z chwilą uzyskania pożyczki, praca w tej mierze pójdzie dalej w szybkiem tempie. Wszczęto robotę intensywną celem zaopatrzenia miasta w chodniki (trotuary). Zewnętrzny wygląd miasta pod względem estetycznym znacznie się poprawił, czego dowodem jest upiększenie rynku zbiorem kwiatów, częściowe założenie plant koło sądu powiatowego i t. d. Zaznaczyć trzeba, że z chwilą poprawienia się stanu kasy miejskiej, wszystkie roboty miejskie bezzwłocznie staną na pożądanym stopniu. Wiceburmistrz Dr Chill energicznie zajmuje się gospodarką miejską i trzeba mu tylko życzyć poparcia ogółu mieszkańców miasta, poparcia zakrojonego na miarę gorliwej akcji obywatelskiej. Dźwignąć miasto na wyższy poziom estetyczny i kulturalny jest przecież alfą i omegą każdego obywatela, miłującego piękno, czystość i porządek.

Małoletni giełdziarze tarnowscy.

Rozpoczęcie roku szkolnego jest połączone z wielkim nieraz wysiłkiem zaspokojenia potrzeb swych dzieci. Taki bowiem istnieje w szkolnictwie średniem, czy powszechnem chaos pod względem zastosowywania podręczników szkolnych, że dziesiątki ojców i matek łamią sobie głowę nad tem, by dziecko podręczniki dostało, by z nich się uczyło, chociażby przy nadchodzącej zimie miano głodować, czy spać w nieopalanem mieszkaniu. I trudno się istotnie dziwić, gdy rodzice, a często bracia i siostry starają się nabyć podręczniki szkolne taniej.

Bywało tak i przed wojną, zwłaszcza w każdej urzędniczej rodzinie, liczącej niejednokrotnie po kilkoro uczących się.

Zaradzano temu w bardzo mądry, obywatelski sposób, iż powstawały przy czytelniach szkolnych bibljoteki i kooperatywy, które pod hasłem „Bratnich Pomocy“ pomogały, nietylko dostarczając książek najniezamożniejszym, lecz skupując stare, zużyte podręczniki i sprzedając je taniej, aby tylko młodzież uchronić od sprzedaży tychże po antykwarniach, np. w Krakowie na sławnej „szpitalce“.

Zdawałoby się, że Tarnów, posiadający tyle szkół średnich i powszechnych, przez swych opiekunów, wszak bowiem istnieją „Komitety rodzicielskie“, „Komitety opieki pozaszkolnej“ et tutti quanti Tarnów, czuwający nad młodem pokoleniem, dopomoże niezamożnym rodzicom, a niejednokrotnie młodzieży bez opieki do zdobycia tanich podręczników.

Tymczasem ulica Wałowa przedstawiała przez kilka **dni ciekawy, no i smutny obraz.** Gromady dzieci z rozmaitych szkół średnich i powszechnych w grupkach po kilka lub nawet po kilkanaście handlowały między sobą podręcznikami.

Ani śladu opieki starszych... Ani śladu jakiegoś przedstawiciela wymienionych komitetów, szumnie nazwanych opiekuńczemi, któryby się zainteresował tem dziwnem zjawiskiem.

Dziewczęta i chłopcy z wypiekami na twarzy, z gorączką w oczach, no i ze specjalnem słownictwem na ustach, handlowali książkami między sobą. Tu i ówdzie posłyszeć można było djalogi, których treścią była chęć **oszwabienia starych** (sic!), aby za nadwyżkę z dobrego rezultatu transakcji „handlowej" pójść do... kina.

Trudno się nie oburzać na to, zwłaszcza że opieka nad młodzieżą poza szkołą w Tarnowie pozostawia bardzo wiele do życzenia nietylko w tym wypadku i w tem miejscu, ale zwłaszcza na stacji kolejowej i ulicach miasta wieczorem.

Temat to jeszcze dla nas niewyczerpany.

Parę uwag na temat naszej gospodarki wiejskiej.

Kraj nasz jest krajem na wskróś rolniczym, bo 75% ludności oddaje się rolnictwu, w ziemi grzebie, z ziemi nietylko dostatnio wyżyć powinno, ale i swoim dzieciom coś więcej w spuściźnie zostawiać, niż długi. Że kraj nasz rolniczy sam siebie nie jest w stanie wyżywić, poczyła nas obecnie wojna. Ponadto zechciejmy porównać sposób życia naszego a czeskiego czy niemieckiego włościanina. Różnica jest wielka w dostatkach jednego a drugich, co pochodzi stąd, że Czech czy Niemiec zbiera z morga 3—4 razy tyle, co niejeden rolnik polski, a przyczynę łatwo odgadnąć, bo gdy tam słyszy się zdanie, że „praca ludzi wzbogaca", to tu polski włościanin najczęściej ze zrezygnowaną miną twierdzi, że „jak Bóg da, to będzie". Jeżeli człowieku spaprzesz lada jako ziemię, nie dbasz o swój obornik, nie wytępisz chwastów, dasz liche nasienie, które w dodatku sam sromotnie okaleczysz (ziemniaki) i tam, gdzie powinna rosnąć jedna roślina, posadzisz ich wśród zagrzebanych chwastów pięć albo i więcej, to nie spuszczaj się na dobroć Boga, bo On nie może nagradzać ani głupotę, ani lenistwa i da raczej kalwinowi Niemcowi, bo i jemu jest ojcem, niż tobie rzekomo sprawiedliwemu katolikowi, odrzucającemu wszelkie „nowinki" i postęp, dlatego, że tak robił ojciec, dziad i pradziad.

Słyszy się też często narzekania, że innym dlatego lepiej, bo mają więcej ziemi. I niejednemu zdaje się, że gdyby zamiast swoich 3—4 morgów miał 10 razy tyle, wtedy byłby tęgim gospodarzem. Że z 30 morgami łatwiej wyżyć niż z 3, tego się zaprzeczyć nie da, jednakże nierzadko się zdarza, że włościanin, np. w Belgji, dostatniej żyje na 3 morgach, niż nasz na 30. Przyczynę łatwo znaleść, bo gdy włościanin na Zachodzie pracuje nietylko rękoma, ale i rozumem, pozatem czyta i całe życie uczy się, nie poprzestając na tem, co u swego ojca widział, to nasz rolnik nie dba o szkołę i książkę rolniczą i takiejże książki w chacie włościańskiej najczęściej nie znajdziesz.

Wprawdzie w naszym kraju niektórzy gospodarze usiłują poprawniej gospodarować i doprowadzili do tego, że na dawnej ojcowiźnie żyje dziś po kilka rodzin, umożliwiły to nawozy sztuczne, — jednak prawie wszyscy marnują wiele pracy i grosza, pracując po omacku, bo ich sposób gospodarowania nie spoczywa na świadomości czynu i rachunku, ale na założeniu, że tak dobrze bywało. Kupując np. nawozy sztuczne, najczęściej mało który wie co kupuje i czy kilkakrotnie nie przepłacił towaru. Że zaś handel nawozami sztucznemi musi być doskonałą rzeczą, jest dowodem istnienie tysięcy firm, pośredniczących w tej sprzedaży. Ich zysk, to zysk waszej nieporadności, chleb od ust wam odjęty, którego nadmiaru nigdyście nie mieli, a przecie mieć możecie.

Samemi nawozami nic nie zrobimy, jeśli nie wychwaścimy pól, nie poprawimy uprawy i nie damy roślinie odpowiedniej odległości, sadząc ją lub siejąc. Zachwaszczenie pól jest wielkim grzechem wielu gospodarzy małej własności i przyczyną lichych plonów roślin uprawnych. Pod tym względem trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że gdzie chwast się rozwinie, tam zabiera miejsce nad ziemią i w ziemi, tam nie może należycie wyrosnąć roślina uprawna i tak np. jeśli na jednym m² zmieści się 250 roślin owsa, a jest tam już 150 krzaczków mięty, perzu, ostu i t. p., to nie można liczyć na to, że owies rozrośł się i należyty plon wydał. Wprawdzie każden krzaczek owsa wystrzeli 2 lub 3 źdźbła, ale on ich powinien wydać 5—6, jednak chwasty stoją temu na przeszkodzie i tu nawet najlepsze nawożenie nie pomoże. Chwast otwarty musi być narzędziami wytrzęsiony i usunięty z pola. Roczne chwasty, t. j. ich nasiona niszczy się podorywaniem ścienisk natychmiast po zbiorze plonów i bronowaniem, skoro się rola zazieleni.

Wielkim błędem jest to, że nie zawsze robi się pokłady zaraz po zbiorze zbóż, powtóre, że się pod jare zboża wyoruje rolę najczęściej na wiosnę, a nie na jesieni, przez co ma się więcej chwastów, ziemia się zbryla i psuje. Trzeba przyjąć zasadę, na całym świecie za dobrą uznaną, że co nie jest w jesieni obsiane, to powinno być zorane, bo mróz najlepiej ziemię rozkruszy i pozwoli nam najwcześniej rozpocząć na wiosnę siew, na czem nigdy źle nie wyjdziemy. Co do gęstości siewu i sadzenia, można powiedzieć tyle, że każda roślina potrzebuje do rozwoju odpowiedniego miejsca i światła i jeśli na dobrej ziemi na m² damy 2 krzaki ziemniaków, to napewno zbierzemy 30—40 bulw, jeśli zaś posadzimy 8—10 krzaków, to nawet na najlepszej ziemi nie wykopiemy więcej jak 20—30 drobnych i chorych bulwek i to tem mniej i tem drobniejszych, im ziemia zasobniejsza.

Kronika.

„Idź pan spać". W dniu 3 b. m. miał miejsce w Sokole wieczór p. Kaczorowskiego i jego zespołu p. t. „Idź pan spać". Zespół powyższy gościł już raz w Tarnowie. Pustki, jakie wtedy świeciły na sali, usprawiedliwiają poniekąd do powtórzenia tego samego programu, gdy zespół objeżdżając aż 64 miast (!!), z Przemyśla zatrzymał się w Tarnowie.

Wszystko się zdarza, nawet jadanie odgrzewanej kolacji, czy słuchanie odgrzewanych dowcipów.

I to wytrzymać można, choć dziwi nas chęć urządzania ponoć imprezy w okresie uroczystości Bemowskich przez zespół p. Kaczorowskiego.

Przypuszczalnie znany i ceniony dla siebie samego w innych latach swej pracy artystycznej p. Kaczorowski, albo ma zamiar zmienić zespół, albo też sądzi, że publiczność tarnowska nadaje się do częstego robienia z niej — mówiąc otwarcie — „aktorskiego bębenka".

Istotnie: „idź pan spać", — to nomen omen, zachęta dla tarnowian na przyszłość by nie tracili czasu, odejmując sobie nota bene kilka godzn snu.

Mistrzostwo kolarskie miasta Tarnowa. K. K. S. „Metal" i Ż. T. G. S. „Samson" urządził w dniu 2 września b. r. I. Doroczny okrężny bieg kolarski o mistrzostwo miasta Tarnowa. Na starcie stanęło 34 zawodników, reprezentując 12 towarzystw sportowych. Widzieliśmy zawodników tej miary, jak Duda z Garbarni, Żak z Legji, Piotrowicz z Wawelu, Leibler z Makkabi, dalej poważnych zawodników lwowskich i rzeszowskich, reprezentowane były również były Chrzanów, Trzebinia i miejscowe Towarzystwa Sportowe. Bieg rozpoczął się o godz. 7.43, a mimo wczesnej pory zgromadziły się na starcie tłumy publiczności. Zaraz z miejsca objął prowadzenie Duda z Garbarni, za nim wyciągnięci sznurem na przestrzeni kilku kilometrów szli: Żak z Legji, Piotrowicz z Wawelu, Kostrzębski z L. T. K. i Stefański z Fabloku Chrzanów.

W Tuchowie przechodzą jako pierwsi w tym samym porządku powyż wymienieni zawodnicy, — za nimi idzie Leibler z Makkabi, oraz reszta zawodników. — Przez Gromnik, Zakliczyn i Wojnicz przechodzą jako czołowa grupa Duda, Żak, Piotrowicz i Kostrzębski. — Na dalszych miejscach następują zmiany wskutek defektów, których szosa nie daruje zawodnikom.

Biegowi towarzyszą w dwóch samochodach sędziowie w osobach pp. nadkom. P. P. Drożańskiego, kapt. W. P. Żyborskiego, Dra Szancera, inż. Letschera, Dra Ehrenfeunda, Fusiarskiego, Lubienieckiego, inż. Schwanenfelda i Dumańskiego, ułatwiając zawodnikom jazdę.

Na mecie przy ul. Krakowskiej na drugim klm. oczekiwały zawodników tłumy publiczności, które obserwowały z zapartym tchem walkę między Dudą a Żakiem, którą wygrał Duda, wyprzedzając Żaka na ostatnich paru centymetrach.

Duda wygrał bieg w czasie 2 g. 20 m. 28 sek., drugi Żak z Legji 2 g. 20 m. 28⅕ s., trzeci Piotrowicz Józef z Wawelu 2 g. 24 m. 45 s., czwarty Jakubiec z Garbarni, piąty Biela z Trzebini, szósty Kowal z Sokoła II. Podgórze, siódmy Kotsrzębski z L. T. K., ósmy Węglarz z Garbarni, dziewiąty Leibler z Makkabi, dziesiąty Ptak z Trzebini.

Z miejscowych przybył jako pierwszy w ogólnej klasyfikacji 11-ty Koryl, drugi jako 12-ty Maziarz, trzeci jako 21-szy Mróz, — wszyscy trzej z Metalu.

Po skończonem obliczeniu wyników przez komisję sędziowską udali się zawodnicy oraz delegaci klubów, biorących w biegu udział do sali Rady miejskiej, gdzie o godz. 12 w obecności delegatów starostwa, gminy i wojskowości odbyła się uroczystość rozdania nagród. Do zgromadzonych przemówił burmistrz Dr Kryplewski, poczem p. starościna Marossanyiowa dekorowała pierwszych 10-ciu żetonami pamiątkowemi, wręczając zwycięzcy puhar wędrowny, obdarzając przytem tychże, oraz trzech Tarnowian cennemi nagrodami, ofiarowanemi przez firmy handlowe i władze miejscowe. Każdemu ze zwycięzców gratulował p. starosta Marossanyi i p. burmistrz Dr Kryplewski. Po skończeniu uroczystości podziękował imieniem obu Towarzystw p. inż. Szancer, prezes Samsonu wszystkim obecnym za współpracę przy zorganizowaniu tej imprezy.

Organizacja wprost znakomita spoczywała w rękach niezmordowanych pp. Dumańskiego Stan. i Feldbauma Aleks., którzy ze swego zadania wywiązali się bez zarzutu. Kierownictwo biegu prowadził p. inż. Letscher, zaś z ramienia Woj. Kom. Tow. Kol. w Krakowie byli obecni pp. Bogacki i Szczepanik.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł. kwartalnie, 2·50 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.

W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.